Nr. 6. Sambor 4. sierpnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Ironia czy naiwność?

Od jednego z naszych, prenumeratorów otrzymaliśmy artykuł pod powyższym tytułem, który w całości, bez żadnych zmian, dosłownie umieszczamy.

Dobrze znane wszystkim prywatnym urzędnikom ze względów utylitarnych Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, jako jedyne źródło zaopatrzenia niezdolnych do pracy wskutek podeszłego wieku lub okaleczenia urzędników prywatnych, jak nie mniej wdów i sierót po tychże pozostałych — w pochodzie swojego rozwoju stanęło dziś w szeregu wybitnych finansowych instytucyi. — Wyżyna na której stanęło Towarzystwo jest chlubą dla tych wszystkich, którzy stojąc na straży jego interesów i bacząc troskliwie na rozwój i przyszłość Towarzystwa, w swych czynnościach niespożyte położyli zasługi. — 33 lat dobiega kresu, jak Towarzystwo istnieje, a o dobroczynności tegoż dość tylko wspomnąć, że w minionym roku korzystało z jego funduszów blisko 900 osób, pobrawszy około 74 000 złr. — I zdawałoby się, że można patrzeć spokojnie w przyszłość tej monumentalnej instytucyi, a jednakowoż tak nie jest.

Mało bowiem jest instytucyi podobnych, któreby w swoim rozwoju przechodziły tyle zmian statutów, co Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych — dowodziłoby to wprawdzie z jednej strony korzystnej sanacyi gospodarki Towarzystwa, gdyby z drugiej strony nie nasuwała się uzasadniona obawa, czy ustawiczne uciekanie się do takich środków zaradczych jak zmiana statutu i regulaminu, — nie osłabi w wysokim stopniu tej instytucyi? — Co rzecz to jest powszechnie wiadoma, że częste zmiany muszą zawsze odbić się niekorzystnie na pewnej stronie, pomijając już trudności czysto administracyjne w zastosowaniu każdej nowacyi.

Nie wdając się w rzeczową krytykę, która w tym kierunku ze względu na objętość materyału, musiałaby się zamykać w obszernych ramach, poprzestać na razie należy na zapytaniu P. P Delegatów, czy uważając za konieczne, przeprowadzenie natychmiastowej reformy gospodarczej w Towarzystwie przez uchwalenie takich zmian w statucie i regulaminie zapomogowym, któreby umożliwiły i zapewniły zupełną równowagę budżetową Towarzystwa na dłuższy okres czasu a respective na zawsze — liczyli się z tą okolicznością, jakie nowe ciężary i dalsze szkodliwe konsekwencye wkładają na barki członków? (a ma się na myśli ostatnie sprawozdanie) — czy nie dałoby się było uzyskać wspomnianej równowagi w drodze nieco umiarkowanych nowacyi — czy bowiem jest zupełnie usprawiedliwioną pod względem etycznym „Wzajemnej pomocy“ zmiana prawa bezwzględnego poboru stałej zapomogi nie po 35 lecz dopiero po 40 latach, analogicznie do przepisów emerytalnych dla urzędników państwowych — to wolno sobie powątpiewać, po uwzględnieniu na razie tylko warunków pracy i

wieku, w którym prywatni urzędnicy są w możności opłacania, ze swej tak szczupłej płacy wkładek do Towarzystwa?

Czy dalej podwójne podwyższenie wkładki do funduszu rezerwowego z 4 kor. aż na 8 kor. od udziału, wśród coraz trudniejszych obecnie warunków bytu dla urzędników prywatnych — nie jest zbyt uciążliwem i niesmacznem? — chociaż znów niech będzie wolno przypuszczać, że nowacye powyższe musiały przypaść do smaku Wydziałowi centralnemu, skoro rozesłał Wydziałom powiatowym, a te swoim członkom — prócz sprawozdania i niemiłej niespodzianki o nowych ciężarach — co do których, gdyby byli mogli supponować przy wstąpieniu, kto wie, czy nie byliby sobie zarezerwowali przynajmniej pewnego czasu do namysłu? —jako akcessorium dobrego smaku prospekt na arcy-pożyteczne przepisy, co do sporządzania potraw, legomin, ciast drożdżowych, tortów, ciastek, rogalików, pierników, likierów, rozolisów, konfitur, kompotów, konserw, jarzyn, grzybów, marynat, wędlin etc. etc.

A cóż to jest za bajka? — to wszystko być może
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę.

Przypisek redakcyi. Ponieważ bardzo wielu członków Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników w sprawie tak gwałtownego podwyższenia wkładki na fundusz rezerwowy, bądź ustnie bądź pisemnie z żałobami swemi do nas się odnosiło, nie mogliśmy sprawy tej w samym interesie Towarzystwa do kosza wrzucić; — przeciwnie podnosząc takową na tem miejscu, dajemy możność Dyrekcyi tegoż Towarzystwa, takową wyczerpująco i gruntownie w piśmie naszem wyświetlić i w ten sposób zażegnać bużę coraz więcej się wzmagającą.

Z wypowiedzeniem naszego zdania musimy na razie aż do czasu uzbierania potrzebnych materyałów i należytego przestudyowania statutów się wstrzymać. Nieomieszkamy atoli wkrótce w tej tak ważnej cały ogół prywatnych urzędników tak bardzo obchodzącej sprawie obszerniej pomówić.



ODEZWA.

Do rzędu najbardziej odczuwać się dających potrzeb prywatnych urzędników, zaliczyć musimy bezsprzecznie brak burs dla dzieci tychże.

Dowiedzioną jest rzeczą, że tylko bardzo małej garstce prywatnych urzędników dana jest możność kształcenia swych dzieci własnymi funduszami, prawie $^3/_4$ części prywatnych urzędników jest zmuszoną dla braku funduszów zaprzestać kształcenia swych dzieci. Ocenić tę okropną boleść biednych i n eszczęśliwych rodziców, którzy z braku odpowiednich środków, zmuszeni są zaniechać dalszego kształcenia swych dzieci, może tylko ten kto z niemi w bliższych zostaje stosunkach. Znamy wypadki, w których ta jedna przyczyna zabiła formalnie biednego ojca, patrzącego na swego syna, którego nie mógł oddać do szkół.

SZKICE i OBRAZKI
z życia prywatnych oficyalistów.

SOLENIZANT.

(Ciąg dalszy).

Przy stole kuchennym siedziały właśnie dzieci i obierały zapamiętale rodzenki... jakie to było obieranie! W jednej chwili pozostała na talerzu zaledwo połowa, a klaps po ręku był karą za łakomstwo.

Po tym doraźnym sądzie rozległa się w kuchni „muzyka“. Komuż ona nie znaną ?! — nieraz mało benbenki w uszach nie popękają.

Pewien uczony francuski twierdził, że nic więcej na nerwy tak nie działa, jak płacz dzieci.

Miał słuszność... ale do rzeczy.

Plose mamy te lodzenki to kulka zjadla buuu... płakała Jadzia przy potężnym akompaniamencie Stefka — Jadzia tylko dwa wziela do buzi, a Stefuś nic buuu...

Słysząc to malec zaprotestował, na siebie zwalając winę i jeszcze więcej oboje krzyczeć poczęli.

A będziecie wy cicho smarkacze! krzyknęła ostro matka, chcecie koniecznie w skórę dostać... już mało człowiek nie zwaryuje... cicho mi zaraz!

Zirytowana trochę mazgajeniem się dzieci, całą swą złość wylała na Maryśkę, aż się biedna dziewczyna spłakała.

Co tez pani kce odemnie, psenojświentsa Panienko, dyć wsyćkiego od razu zrobić nie mozna, lamentowała na głos cały.

A z komory rozlegał się odgłos żarn i wesoły śpiew Jaśka:

Tańcowali Lasy po kolana w kasy,
Górole sie zbiegli, Lachom kase zjedli —
Uha...
Gotowali kluski na śtyry garnuski.
Garnki popękały, kluski sie rozlały —
Uha...

II.

Leśniczówka, rezydencya państwa Markowskich składała się z maleńkiego dworku o trzech pokojach i kuchni Na dziedzińcu świeciła połatanym dachem stodoła i przybudowana do niej stajnia wraz z innemi gospodarczemi ubikacyami.

Okolica była śliczna. — O kilka kroków rozcią-

Ci tedy synowie prywatnych urzędników pozbawieni możności kształcenia się, pomnażają w sposób iście przerażający szeregi proletaryatu i stają się zazwyczaj gorącymi zwolennikami czerwonego sztandaru.

Aby tedy dać możność prywatnym urzędnikom kształcenia swych dzieci potrzeba stworzyć jak największą ilość burs po większych miastach. W tym celu proponujemy urządzenie walnego zjazdu prywatnych urzędników do Lwowa, którego zadaniem byłoby przedewszystkiem obmyśleć środki do uzyskania potrzebnych funduszów i wybrać komitet ściślejszy dla zajęcia się całą tą sprawą.

Komitet ten mógłby zarządzić składki pomiędzy obywatelstwem i prywatnymi urzędnikami całego kraju, dalej uzyskać zezwolenie rządu do urządzenia loteryi fantowej, a nawet klasycznej, nakoniec zaprowadzić w całym kraju sprzedaż tak zwanych cegiełek.

Bierzmy przykład z Czechów, którzy swoją solidarnością i zdumiewającą ofiarnością na cele publiczne, cudów prawie dokazują, niezasypiajmy więc tej tak ważnej sprawy. Czas już najwyższy abyśmy się zbudzili z tej apatyi i przystąpili już raz do czynów. Pamiętajmy o tem, że tylko w ten sposób potrafimy spełnić godnie zaciągnięty przez nas dług wobec ojczyzny i wobec tej matki ziemi, która nas żywi; pamiętajmy również i o tem, że przyjdzie czas, kiedy historyk z lancetą anatoma w ręce rozbierać będzie czyny nasze, by je w spuściźnie wnukom i prawnukom przekazać i aby ci nie potrzebowali rumienić się za czynności nasze.

Spodziewamy się, że niniejszy głos nasz znajdzie odgłos w całym kraju i że znajdą się ludzie, którzy z całem poświęceniem tą tak ważną sprawą się zajmą.

W tym celu oczekujemy od naszych P. T. Czytelników bliższego listownego porozumienia się, co do terminu nastąpić mającego zjazdu.

Redakcya.

Głos z Podola.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wieść o wydawaniu Prywatnego Urzędnika rozbrzmiała wdzięcznem echem od dolin nadwiślańskich, aż po Zbrucza brzegi, i gdy wyrazy wdzięczności i hołdu szlą Ci wszyscy za opiekę wielutysięcznej drużyny, rozprószonej po roli i lesie, spieszę by Cię powitać iminiem Podola, którego sprawa urzędników prywatnych zewsze żywo obchodzi i które zawsze w tym kierunku szło przodem.

Już oddawna tułała się wśród urzędników prywatnych myśl założenia pisma peryodycznego, zapomocą którego mogliby się wzajemnie porozumiewać i wspólnemi siłami dążyć do podniesienia stanu ekonomicznego i kulturalnego do dziś ze wszystkich klas społeczeństwa najwięcej zapomnianej klasy, urzędników prywatnych. Idea ta, jakkolwiek zawsze przez nas z zapałem przyjmowana, nie zdołała się z powodu braku solidarności i materyalnej różnicy pozycyi, przyoblec przez długi czas w realniejsze kształty. — Jeszcze w r. 1846 pojawiła się chwalebna myśl wydawania pisma peryodycznego, jakto widzimy w projekcie do ustawy Towarzystwa urzędników prywatnych. Według tego projektu było celem Towarzystwa ułatwienie utrzymania się urzędników pryw. i kształcenie ich, a środkiem do tego, miały być zapomogi i oświecanie zapomocą pisma zawodowego p. t Prywatny Urzędnik. — Niestety! Burza czasu rozwiała

---

gał się las sosnowy, w dali zaś widniały białym całunem śniegu okryte podkarpackie wzgórza.

Widok ten zachwyciłby poetę, lub miłośnika natury bez wątpienia, gdyby im jednak kazano zimę całą tam przebyć, wątpię czyby się na to zgodzili.

Gdy śnieg wielki spadł niemożliwem prawie było dostać się do pobliskiego sąsiedztwa, a cóż dopiero do miasta.

Z siedzibą jednak swoją zżyli się państwo nadleśniczowie tak dalece, że nie pojmowali nawet innego życia. Po dwudziestoletnim pobycie zagospodarowali się zupełnie, pomieszkanko urządzili sobie „niczego“ a według opinii sąsiadów mieli, ponoś na „szarą godzinę“ nieco uciułanego grosza.

Pan Bau znany na całą okolicę plotkarz, (dano mu nawet z tego powodu przydomek. „Pysk“) mówił wprawdzie o pieniądzach tych z dwuznacznym uśmieszkiem, ale ktoby tam jemu wierzył.

Państwo Markowscy znani byli powszechnie z uczciwości i wielkim otaczano ich wszędzie szacunkiem.

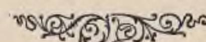
W każdej prawie okolicy jest dom, niejako serce całego powiatu, zbiór wszystkich sąsiadów, gdzie gromadzą się w wolnych chwilach celem wspólnej narady i zabawy. Nigdzie nie idzie lepiej wist, lub preferans, jak tu, tu kojarzą się małżeństwa, tu załatwiają się wszelkie prywatne interesa znajomych, nie brak tu również i plotek.

Domem właśnie takim była leśniczówka

Przez mały ganeczek wchodziło się wprost do salonu. Urządzenie było skromne, mimo tego jednak całość przedstawiała się nader korzystnie. Wśród garnituru obitego bordowym pluszem odróżniała się oszklona serwantka, w której poustawiane były najcenniejsze pamiątki rodzinne i stary serwis z chińskiej porcelany, przy oknie stało od dawna niestrojone pianino, stół i kilka etażerek.

Na ścianach porozwieszane były obrazy o treści przeważnie historycznej, po obu zaś stronach w złote ramy oprawnego lustra znajdywały się statuetki dwóch naszych największych wieszczów A. Mickiewicza i J. Słowackiego.

Z saloniku wchodziło się do dość dużego pokoju jadalnego, przystrojonego w różnego rodzaju trofea myśliwskie i broń, pokój trzeci pył pokojem sypialnym, a zarazem dziecinnym. (*C. d. n.*)



wszystkie myśli i dzieła. Kiedy jednak z chwilą konstytucyi nastała naprawa stosunków społecznych i dola ludów się polepszyła. — Kiedy w r. 1867 ukonstytuowało się Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych — odtąd niemal zawsze powtarzano w niem o potrzebie wydawania peryodycznego pisma w zrozumieniu widocznej korzyści dla jego moralnego i materyalnego bytu — i kiedy w ten sposób musiało aż 52 lat upłynąć, by ostatecznie ujrzało światło dzienne upragnione pismo p. t. Prywatny Urzędnik — to z dniem 1 lipca b. r. zabłysnęła na ponurym horyzoncie gwiazda rokująca lepszą przyszłość dla prywatnych urzędników. To wyprzedzenie powtarzanych frazesów, nie jest separatystyczną akcyą i usuwa zarzut kastowości, jak niemniej zarzut rozszczepienia sił, jeżeli uwzględnimy sympatyczne hasła, pod któremi ma slę skupić, rozprószona po roli i lesie drużyna: „zasady narodowe, katolickie i demokratyczne, zdala od wszelkich tendencyi i ruchów antispółecznych i antirządowych“, — i jeżeli na uwagę weźmiemy wzgląd praktyczny, t. j. ogólne dobro prywatnych urzędników i jednolity, wspólny interes, który umożliwia samoistną pracę w całej grupie.

Gdy w podniosłych słowach witają sympatyczne hasła prywatni urzędnicy z całego kraju, niech nie będzie głuchym i głos z Podola: witamy Cię „Prywatny Urzędniku“ braterskiem pozdrowieniem, niech Cię nie straszą przeciwności, które nieraz w dążeniu spotkasz — głaz, o który pryska pojedyncza siła, usunie potęga solidarności i jedności — witamy Cię wprawdzie w pączku nierozwiniętym, lecz pielęgnowany wspólnemi Siłami, abyś wzrósł w potężne drzewo, wydając błogie owoce, a wtedy i nasz zawód tyle użyteczny dla ogółu kraju, uzyska w towarzystwie ludzkiem tę moralną powagę, której dotąd daremnie szuka, a która jemu słusznie się należy.

W Tarnopolu 22 lipca 1900. *B. M.*

Rolnictwo.

Janusz Józef.

(Ciąg dalszy).

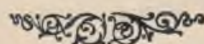
I tak: gleba ciężka, gliniasta, dobrze jest, jeśli ma podłoże z lekkiej glinki mniej przepuszczalnej od piasku; natenczas bowiem przesiąkająca przez piasek zbyt szybko wilgoć, zatrzymuje się na glinkowatym podłożu i chroni glebę piaszczystą od zbyt rychłego ze szkodą roślinności wysychania.

Dlatego to, im głębsza warstwa ziemi urodzajnej t. j. tej którą pługiem spulchniamy i pod uprawę przysposabiamy, tem głębiej i bujniej rozkrzewiać się w niej mogą uprawiane rośliny, a tem samem obfitsze żniwo rokuje rolnikowi. Gleba jest żyźniejsza od innych dlatego, że zatrzymuje dłużej w sobie wilgoć, na wyżywienie roślin niezbędnie potrzebną, a zatem gleba taka mniej podlega posuchom i innym szkodliwym wpływom atmosferycznym, a rośliny na niej pozostające są pewniejsze.

Jeżeli gleba i podłoże są mniejwięcej, tej samej natury, to jest posiadają tesame własności, natenczas można o wiele głębszą skibę pługiem podbierać a przeto głębiej spulchniać ziemię. Z tej przyczyny nazywamy taką rolę głęboką, gdy przeciwnie na płytkiej roli t. j. tam, gdzie ziemia urodzajna cienką tylko warstwą pokrywa odmienne od niej nieurodzajne podłoże, czyli jak w niektórych okolicach nazywają caliznę, tam niepodobna pługa zagłębić i orka musi być płytką.

Na takiej glebie, tylko z biegiem czasu i przy wielkiej przezorności ze strony rolnika, można stopniowo, i to ściśle bacząc na naturę podłoża pogłębiać orkę, aby z czasem grubszą warstwę ziemi użyźnić. Lecz nie wszędzie da się to uskutecznić, jak n. p. jeśli podłoże jest kamieniste iłowate.

Nieoględne, lub zbyt pospieszne pogłębianie roli, tam gdzie natura podłoża tego nie dozwala, zamiast korzyści, może przynieść wielkie szkody rolnikowi i zepsuć urodzajność gleby nazbyt wielką przymieszką nieurodzajnych części poruszonego pługiem i na wierzch wydobytego podłoża. Głębokość orki, winna być zawsze i ściśle do wymagań gleby, do głębokości tejże, do natury i właściwości podłoża zastosowaną. Nieoględni jednak rolnicy na to uwagi najmniejszej nie kładą, czem popełniają dotkliwy dla siebie błąd. (C. d. n.)



KRONIKA.

Kalendarz od 5. lipca do 11. sierpnia 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
5.	niedziela	N. P. M. Snież.	Trofyna
6.	poniedział.	Przem. Pań.	Chrystyny
7.	wtorek	Kajetana W.	Usp. ś. Anny
8.	środa	Cyryaka W.	Jermołaja
9.	czwartek	Romana i Sek.	Pantałejmona
10.	piątek	Wawrz. m.	Proch. i Nik.
11.	sobota	Zuzanny	Kałynyka

Kalendarz ważniejszych jarmarków; 6. sierpnia w Brzeżanach.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne.

Wolno łowić wszystkie ryby i raki.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 55 rano, zachodzi o godzinie 7 minut 11.

Księżyc wschodzi o godzinie 8 minut 2, zachodzi o godzinie 7 minut 28 rano.

Pełnia dnia 10. o godz. 11 min. 39.

Powietrze zmienne.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów, by raczyli, pismo to, w kółku swoich znajomych jak najbardziej rozszerzać, gdyż tylko przez ogólne poparcie i jak największą solidarność, możemy

dojść do zamieżonego celu. Również upraszamy o powiadomianie nas o wszelkich zaszłych wypadkach i klęskach elementarnych w okolicy ich zamieszkania.

Ziemiopłody w Galicyi. Podczas gdy w innych krajach austryackich już w drugiej połowie czerwca temperatura obniżyła się do tego stopnia, że osłabione długotrwałą posuchą zasiewy zaczęły się szybko poprawiać, to w Galicyi upały trwały aż do końca z. m. poczem nastąpiły takie ulewy, że znaczna część kraju znalazła się pod wodą, a nadwątlona wskutek posuchy krescencya zginęła zupełnie. Zasiewy żyta ucierpiały w Galicyi znacznie wskutek upałów i posuchy. Miejscami grady wyrządziły także bardzo znaczne szkody. Przenica mimo znacznego spóźnienia i rdzy, na którą z wielu okolic coraz częstsze dochodzą skargi przedstawia się w Galicyi na ogół lepiej, niż żyto. Rzepaki udały się dobrze.

Zasiewy jare są tak w Galicyi, jak i na Bukowinie przeważnie rzadkie. Wiadomości o stanie owsa, są na ogół pomyśnie. Kukurudza cierpiała znacznie wskutek braku wilgoci, w ostatnich jednak tygodniach poprawiła się znacznie. Zbiór siana i koniczu wypadł niedobrze, tembardziej, że powodzie zabrały mnóstwo gotowego już siana. Taksamo tegoryczny zbiór buraków bynajmniej nie będzie należał do najobfitszych chyba, że w ostatnich czasach plantacye ich poprawią się przy obfitszych deszczach.

Samobójstwo. Leśniczy Rauer w Sławoszynie, wychodząc jak zwykle do lasu, powiedział dzieciom, że idzie zabić rogacza. Nie długo po wyjściu, tuż za domem padł strzał, więc dzieci szybko wybiegły, aby pomódz ojcu, w tem przekonaniu, że zabił rogacza. Ale jakież ogarnęło je przerażenie, gdy go ujrzały leżącego na pnin z raną od kuli w głowie a strzelbą u nóg. Rauer liczył lat 60 i niewiadomo z jakich powodów popełnił samobójstwo, przypuszczają, że w przystępie obłąkania.

Siedmioletnia córeczka wieśniaka Etmańskiego z Osiecznej poszła do lasu na poziomki i przypadkiem nastąpiła na żmiję, która ją ukąsiła w nogę. Pomimo natychmiast udzielonej jej pomocy lekarskiej, zmarła nazajutrz.

Podobny wypadek wydarzył się 27 letniemu wieśniakowi Wincentemu Glazie. Zajęty koszeniem trawy na łące, przeskoczył przez rów i również nastąpił na żmiję, która mu się okręciła na około nogi i ukąsiła go. G. udał się zaraz do lekarza, lecz mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

W Westeros niedaleko Stokholmu, toczyła się sensacyjna rozprawa znanego mordercy Nordlunda, który zamordował na statku dwudziestu ludzi. Na sali zjawił się Nordlund z rękami skutemi na plecach, blady, ale zupełnie spokojny. Z początku odpowiadał na pytania przewodniczącego, potem jednak oświadczył, że będzie milczał tak długo, dopóki nie zdejmą z niego łańcuchów. Przewodniczący przypomniał strasznemu zbrodniarzowi zeznania, które złożył przed komisarzem policyi w Eskolstoup, na co jednak Nordlund naznaczył, że nie przypomina sobie takiego pana. Na uwagę przewodniczącego, aby się zachowywał odpowiedniej, odpowiada: „Z przyjemnością, ale tylko w tym razie, kiedy panowie zemną lepiej zechcecie postępować“. Motywem zbrodni ma być chęć rabunku. Nordlund przyznał się, że zamiarem jego było wymordować wszystkich podróżnych i służbę okrętową, a sam okręt następnie podpalić, ażeby w ten sposób zatrzeć wszystkie ślady. Co się tyczy protokółu z pierwszych zeznań, to oskarżony prostował go o tyle, że strzelał tylko na pokładzie i że nożem przebił dwóch podróżnych. Nordlund kategorycznie zaprzeczył, jakoby krzyknął do maszynisty przez tubę, że jest kapitanem. Przeciwnie, miał on mu zakomunikować, że na pokładzie leży dwanaście trupów. W jednem miejscu rozprawy zapytał przewodniczący posądnego, czy nie ma wyrzutów sumienia? Na to jednak odpowiedział Nordlund, nie bez gryzącej ironii, że nie jest rzeczą sędziego badać stan duszy oskarżonego. Na zapytanie, czy niema już nic na swoją obronę, odpowiedział „chciałbym, aby cała ta komedya skończyła się jak najprędzej“. Po przesłuchaniu znajdujących się obecnie w szpitalu sztokholmskim rannych, skazano Nordlunda na śmierć.

W kilka dni po zasądzeniu napadł on na dwóch dozorców, którym zadał żelaznym hakiem kilka ciężkich ran w głowę. Trzeci dozorca wystrzelił do niego z rewolweru i zranił go ciężko w bok, tak, iż zaraz runął na ziemię. Czy rana grozi mu śmiercią nie jest stwierdzonem. Stan jednego dozorcy jest niepewny.

Mordercę hr. Wołodkiewiczowej, o której zamordowaniu niedawno donosiliźmy, wykryto już. Jest nim urzędnik kolejowy, przy którym znaleziono jeszcze 11.000 rubli ze zrabowanych pieniędzy. Oprócz niego aresztowano jeszcze kilku ludzi personalu tego pociągu, którym zamordowana jechała, jako podejrzanych o współudział w zbrodni.

Znikające jezioro. Bardzo ciekawem zjawiskiem natury jest znikające jezioro w Krainie zwane cernickiem. Ma ono 8 kilometrów długości, a 4 szerokości. Niedaleko od brzegu można zauważyć dwa ciemne punkty w skale, leżącej tuż pod powierzchnią wody. Są to otwory, przez które odbywa się zwykły odpływ wody. W chwili gdy to ma nastąpić, głuchy szum, podobny do oddalonego grzmotu, daje się słyszeć w głębi tych otworów. Woda zaczyna przez nie uciekać z taką szybkością, iż w 48 godzinach w łożysku jeziora nie pozostaje z niej ani śladu. Przy pierwszych objawach, ptactwo wodne podnosi się stadami i znika w oddali. Jak tylko woda spłynie, mieszkańcy okoliczni zbierają na dnie jeziora ryby. W ciągu sześciu tygodni, łożysko jeziora pokrywa się trawą, a gdy skoszą siano, uprawiają rolę i zasiewają jęczmieniem, siejba ta jest połączoną z pewnem ryzykiem, najczęściej jednak rolnik zboże spokojnie zbiera. Pierwszy wiatr, który powieje po ściernisku, zmienia się w burzę. Niebo pokrywa się czarnymi obłokami, pioruny huczą w powietrzu. Wody pochłonięte przed kilku tygodniami przez ziemię, pojawiają się znów gwałtownie przez dwa otwory przybrzeżne i 18 szczelin na dnie jeziora. Po kilku godzinach tam, gdzie w przeddzień siano i orano, drzemie jezioro. Ptactwo wodne powraca. Dotychczas geologowie nie zdołali wytłumaczyć zagadki jeziora cyrknickiego.

„Gazety pocztowej“ pod redakcyą Z. Mayera w Nowym Sączu wyszedł Nr. 7. i zawiera: ostateczny wynik regulacyi — Ekspedytorzy pocztowi a choroba — Jeszcze o doli ekspedytorów pocztowych. — Sześciogodzinny czas pracy biurowej — Poczta w świetle krytyki — Wiadomości potoczne.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na anons Leona Bukietyńskiego na ostatniej stronicy naszego pisma!

Przegląd polityczny.

Pardon nie będzie dawany! Jeńcy nie będą żywieni! Używajcie waszej broni tak, by odtąd przez tysiąc lat żaden Chińczyk nie poważył się krzywo spoj-

rzeć na Niemca" — takie słowa wypowiedział ku zdumieniu całego świata w Bremenhaven cesarz Wilhelm do wojsk niemieckich udających się do Chin. — „Błogosławieństwo Boże niech będzie do ich sztandarów przypięte", gdy mordować będą bezbronnych, a gdy w imię niemieckiej „kultury" nie będą dawać pardonu schwytanym Chińczykom, gdy będą rabować pałace pekińskie wówczas gorące modlitwy Wilhelma — mowcy towarzyszyć będą wstrętnym czynom pruskich żołdaków. Chrześcijański władzca „najbardziej kulturalnego" państwa stawia za przykład do naśladowania żołnierzom swym Attyllę i Hunnów, poczem wzywa ich, by w imię Boga szli szerzyć wśród tłumów chińskich cywilizacyę i chrześcijaństwo kulą i bagnetem!

I czyż gorszym jest „krwiożerczy tygrys w skórze chińskiej" ks. Tuan broniący starodawnej, rodzinnej kultury nad Niemca sięgającego chciwie po nowe zabory i w imię Boga mordującego Chińczyków, którzy ośmielili się przenieść narodową swą cywilizacyę nad tę którą im państwa europejskie ofiarują?

Na dowód zaś, że nieustraszonemu w słowach pogromcy Chin chodzi o bardziej realne korzyści niż szerzenie chrześcijaństwa, niech posłuży fakt, iż zastrzegł dla siebie z góry wszystkie skarby sztuki, jakie wojska niemieckie zrabują w pałacach cesarskich w Pekinie.

Krew krzyżacka odezwała się we władzcy państwa „bojaźni Bożej", „die höhere Cultur" przemawia przez usta ukoronowanego krasomowcy.....

Król włoski, Humbert został w niedzielę, dnia 28. lipca zamordowany na popisie gimnastycznym w Monzy. — W chwili gdy wsiadał wraz z adjutantem do powozu, dał doń morderca Gaetano Dressi cztery strzały rewolwerowe, z których jeden śmiertelny trafił w okolicę serca. W parę chwil później król zakończył życie. — Na tron włoski wstąpił obecnie Wiktor Emanuel, syn zamordowanego króla, ożeniony z księżniczką czarnogórską, Heleną, z czego niektórzy wysnuwają wnioski, iż sympatye jego zwrócą się ku Rossyi, z którą dwór czarnogórski w nader bliskich stosunkach zostaje.

Co do mordercy to władze włoskie potrafią z pewnością wykryć pobudkę haniebnego tego czynu orzekając, iż zbrodniarz jest anarchistą a rządy znów może wydadzą jakieś wyjątkowe ustawy przeciw anarchistom i obostrzenia. Czyby nie lepiej jednak było zastanowić się nad sposobem usunięcia tych przyczyn i powodów, które stwarzają w społeczeństwach takich morderców jak Caserio, Luccheni a wreszcie Dressi.

Odpowiedzi

nadesłane nam przez jednego z P. prenumeratorów na umieszczone w Nr. 5. pytania:

Odpowiedź na pytanie I. Chcąc konicz należycie przechować, należy go powiesić w worku w przewiewnem miejscu, a nic mu nie będzie. Tak przechowany konicz (średni) siałem aż w trzecim roku i poschodził dobrze.

Odpowiedź na pytanie II. Kości, jeżeli to jest mączka kościana sucha, to może być przechowaną w miejscu suchem w workach, które wprawdzie całkiem się spalą od kości, ale tymże nic nie będzie, byle miejsce było suche. Gdy zaś są to kości preparowane i w wilgotnym stanie, to najlepszym jest następujący sposób ich przechowywania: Bierze się suchą ziemię przesianą, miesza z kośćiami również przesianemi i składa się gdzieś pod dachem w kupy tak jak siano, które należy przykryć dobrze, lecz nie bardzo grubą warstwą ziemi. Kupy te mogą być najwyżej z 5—6 cet. mtr. kości i tyleż ziemi. — Gdy przyjdzie czas rozsiewania, należy każdą kupę dobrze kilka razy przerobić łopatami i rozsiewać, nie licząc jednak ziemi, to znaczy, że na pewną przestrzeń pola należy rozsiać dwa razy tyle kości zmieszanych ze ziemią, jak kości samych, albowiem przy zakopywaniu zmieszaliśmy je pół na pół ze ziemią.

Przepisy gospodarcze i domowe.

Nalewka wiśniowa podwójna.

Nasypać do butla bardzo dojrzałych czarnych wisień, nalać je najlepszym spirytusem i zostawić na dwa tygodni w cieniu. Następnie zlać i używać. — Pozostałe w butlu wiśnie wsypać w słój przesypując warstwami cukru miałkiego bardzo obficie, tak, aby na każdy garniec wisień wyszedł 1 Kg. lub więcej cukru, obwiązać papierem i pozostawić na słońcu przez 6 dni. Następnie przecisnąć przez rzadki worek płócienny, wyciskając zupełnie aż do pestek. Płyn ten zlać znów w wymyty i do sucha wytarty słój i postawić w celu fermentowania w ciepłem miejscu. Po wyfermentowaniu zlać czysty, przecedzony przez płótno sok w suche butelki, pokorkować i postawić w piasek w suchej piwnicy. Po pół roku można takowy brać do użytku.

Konserwowanie kwiatów i bukietów.

Dodać do wody dobrą szczyptę natrum nitricum i w wodzie tej trzymać ścięte kwiaty, zmieniając codziennie takową. W ten sposób trzymane kwiaty będą do 14 dni świeże i zapachu nie stracą.

Urzędnik gospodarczy kawaler 28 lat liczący, z 7 letnią praktyką gospodarczą, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami rolnictwa, — pilny, trzeźwy i sumienny, biegły w piórze, rachunkach i korespondencyi, posiadający dobre świadectwa, jako też i rekomendacye, szuka miejsca stałego w Galicyi od zaraz, lub też od 1. 10. 1900. Za ekonoma pod dyspozycyą, lub na osobnym folwarku. Bliższa wiadomość w Redakcyi. —

Maszynista egzaminowany, zarazem zdolny kotlarz, kowal, ślusarz, i egzaminowany podkuwacz koni, obecnie na posadzie, pragnie w celu możności kształcenia dzieci, zmienić obecną posadę, na inną do miasta większego w którymby były średnie szkoły.

Pisarz władający biegle piórem poszukuje posady.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Skrzynka pocztowa

Abc. W odpowiedzi na list Pański nadmieniamy, że *krytyka* Pańska jest nieuzasadnioną. Co się tyczy pierwszego punktu odnosimy się do odpowiedzi danej p. St. B. w poprzednim numerze. Co do drugiego, oświadczamy, że pismo fachowe, jakim jest „Urzędnik“ nie może zajmować się obszerniej polityką, nie leży to bowiem w jego zakresie. W ostateczności chcąc w tygodniku wszystkie wiadomości polityczne umieszczać, zabrakłoby absolutnie szpalt na co innego. Illustracye zaś umieszczać mogą jedynie pisma, które rozporządzają wielkimi funduszami. Z czasem wszytko jest możliwe. Praca Pańska będzie wkrótce umieszczoną.

Wny. Pan St. G. w Zagrobeli. Brakujące numera wysłaliśmy pocztą.

Sz. Administracya folwarku Brykonia W odpowiedzi na list donosimy, że ani polowy, ani dozorca bydła nie jest prywatnym urzędnikiem, tylko sługą folwarcznym a więc jako taki nie ma nic wspólnego z naszą redakcyę.

Wny. Pan J.. S.,. Zawada. Za przysłane życzenia dziękujemy. Dotychczasowy rezultat słabe bardzo daje nadzieje wyłonienia się pr. urz. z dotychczasowego zaskorupienia — Mamy bardzo wiele czynnych i całem sercem i duszą oddanych sprawie, jednakowoż o wiele większa część pozostaje ciągle jeszcze w tym strasznym letargu zupełnej apatii. Zaś do ich obudzenia potrzeba koniecznie prócz naszego pisma jeszcze i wpływu kolegów i sąsiadów. Cóż im pomoże nasza gazeta, kiedy ją nietylko nie czytają, ale nawet z oburzeniem odrzucają. Mamy na to pisemne dowody.

Wny. Pan J. O. w Krukienicach. Projekt podany przez nas w 2 numerze pod tytułem: „Sen Redaktora“ jest tylko projektem, nam się nie rozchodzi wcale o to, czy ten lub ów paragraf zostanie zmieniony lub nie. Nam się rozchodzi przedewszystkiem o rzecz samą, a mianowicie o zabezpieczenie *bytu i przyszłości* prywatnych urzędników i do tego celu konsekwentnie i i stanowczo dążyć będziemy. Pracodawca, który obsadzi u siebie posadę ekonoma polowym, już tem samem wystawia sobie patent, że „jaki pan, taki kram“. Za przysłane uwagi dziękujemy. Są one dla nas dowodem zainteresowania się sprawą, zarazem dają możność przez ścieranie się zapatrywań i poglądów wytworzenia zasad zdrowych i dla sprawy pożytecznych.

Wny. Pan L. M. pod Radymnem. Nie na socyalizmie ani na żadnych innych antispołecznych mrzonkach budować przyszłość naszą. Jedynie racyonalnem i prawdziwie zdrowotnem lekarstwem dla nas jest:

1. uczciwa i wytrwała praca;

2. poczucie najściślejszego spełniania swoich obowiązków i poczucie własnej godności.

3. precz z dotychczasową apatyą, a natomiast jak największa solidarność: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dalej zamiast dotychczasowej zasady „jakoś to będzie“ wziąść się energicznie do pracy około polepszenia naszego bytu.

Wny. Pan M. G. w A ..... Cieszy nas to niewymownie, że liczba zwolenników naszych zasad z każdym dniem coraz bardziej się pomnaża. Wydzierzawianie majątków ziemskich żydom jest w wysokim stopniu szkodliwe — niestety zaradzić temu bardzo trudno. Nadesłanego artykułu na razie z braku miejsca drukować nie możemy.

Targ zbożowy.

Wiedeń 31. lipca. Pszenica na jesień od 7·88 do 7·89, żyto na jesień 7·19 do 7·20, kukurudza na lipiec, sierpień od 6·36 do 6·38, kukurudza na wrzesień, październik od 6·40 do 6·42, owies na jesień od 5·48 do 5·49, rzepak na sierpień, wrzesień 13·50 do 13·60. Tendencya spokojna.

Budapeszt 31. lipca. Pszenica na paźdz. 7·58 – 7·59 żyto na październik 6·60 do 6·61, owies na październik od 6·78 — 6·80, kukurudza na maj 1901 od 4·80 – 4·81 kukurudza na lipiec 6·17 — 6·18, rzepak na sierpień od 13·40—13·50.

Lwów. 30 lipca wal. kor. Pszenica gotowa od 14.48 —15·20, żyto gotowe od 11·20—11·60, owies obroczny od 12·50 - 13·—, jęczmień pastewny od 11·50—12·— jęczmień browarny od 12·—13·— rzepak od 22·50 do 23. groch pastewny od 13·— do 15·—, groch do gotowania od 0·00 do 00·0, bobik od 11·50 do 12.50, hreczka od 16·— do 17·— kukurudza stara od 13·— do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75—19·50. na terminy 16·75—17·50.

Sprawozdanie zarządu targowego. „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 26. lipca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 82 sztuk. Wołów 69 sztuk, — buhai 3, krów 10, świń tucznych —, świń praskich —, świń wiedeńskich.

Notowano ceny: za woły z paszy koron 58—60 buhaje z paszy 58, krowy sztuka 150—1.0 świnie tuczne — do —, świnie praskie — do —. świnie wiedeńskie — do — koron.

Targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.